Nr. 353. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 2 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	**30** K — h	rocznie . . .	**36** K — h
kwartalnie . .	**7** „ **50** „	kwartalnie . .	**9** „ — „
miesięcznie . .	**2** „ **50** „	miesięcznie . .	**3** „ — „

W Niemczech miesięcznie **3** M. **50** fen. — W innych krajach miesięcznie **4** Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. **151**.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	**8** halerzy	poranny . . .	**10** halerzy
popołudniowy .	**4** halerzy	popołudniowy .	**5** halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zerwanie unji skandynawskiej.

Lwów 2 sierpnia.

Wobec kwestyj światowego znaczenia, jakie w dalszym swym rozwoju są w stanie zaczerwienić krwią połowę ziemskiego globu, sprawa zerwania unji szwedzko-norweskiej, jako posiadająca lokalne tylko północno-europejskie znaczenie, przestała już interesować opinję Europy i dopiero zaognienie stosunków anglo-niemieckich, znowu ją światu przypomniało.

Kiedy pierwsze, oderwaniem się Norwegji wywołane, minęło wrażenie i król Oskar, zadowoliwszy się gołosłownym protestem, żadnych dalszych przeciw Norwegji nie czynił kroków, sądzono powszechnie, że sprawę tę uważać można za skończoną, że stosunek szwedzko-norweski został już ostatecznie rozwiązany i dyskusja skończona, a tylko postanowienie jeszcze zapadnie, jaką formę rządu Norwegja sobie obierze i kogo na jego postawi czele. Okazuje się tymczasem, że król Oskar nie dał jeszcze za wygraną i z Norwegji nie zrezygnował, ale to, jak ma w tym wypadku postąpić, uczynił zawisłem od woli narodu szwedzkiego, który w unji z Norwegją bezpośrednio jest interesowany.

Berlińskiemu korespondentowi *Chicago Daily News*, bawiącemu chwilowo w Szwecji, udało się złapać króla Oskara na wywiad audjencjonalny, to zaś, co mu król powiedział, opisuje ów korespondent jak następuje:

„Król Oskar robi wrażenie, że jest silnie przekonany o tem, iż Norwegja zdradziła go i skrzywdziła. Serjo i z widocznem wzburzeniem skonstatował on, że okrzyczana owa „miłość" i „szacunek" jakiemi darzyli go wrzekomo Norwegowie, wobec faktu, że go bez skrupułów zdradzili, były tylko pustym frazesem. Propozycji, by na norweskim tronie zasiadł jeden z królewskich synów, nie zaakceptuje on nigdy, wyjąwszy tylko wypadek, gdyby naród szwedzki tego odeń zażądał. Sądzi jednak, że naród szwedzki ofiary tej odeń nie zechce i nie da tem samem Norwegom sposobności do twierdzenia przed światem, że król i naród szwedzki pogodzili się ze zdradzieckim i rewolucyjnym aktem z 7 czerwca i uznali go jako fakt dokonany. Król myśli z przerażeniem o możliwości wojny między obu bratnimi narodami, wojna bowiem byłaby dla ostatnich dni jego życia cięższym jeszcze ciosem, niż to, co mu dotychczas Norwegowie uczynili. Gdyby jednak naród szwedzki uznał, że nie ma innej drogi, jak wojna, do odzyskania narodowego honoru i zapewnienia Szwecji bezpieczeństwa i pokoju, rozumie się, nie byłoby dla króla innego wyboru, jak ugiąć się przed wolą swojego ludu".

Król Oskar okazuje się więc arcykonstytucyjnym monarchą, zdaje się jednak, że pomimo iż Norwegji w gruncie rzeczy absolutnie niczem się nie naraził, koronę norweską stracił na zawsze, nie dlatego, by Norwegowie do niego osoby jaki żal czuli, ale że nie chcą oni przy jednym ze Szwedami siedzieć stole. Ostatecznie zadecyduje o zerwaniu unji ze Szwecją norweski plebiscyt, co do którego nie ma żadnej wątpliwości, że rewolucyjny krok swojego parlamentu w zupełności zaaprobuje. Z drugiej strony odpowie na to Szwecja uchwałami obu Izb swojego sejmu i od tej odpowiedzi zawisłem będzie, czy krew lub lód dzielić będzie od teraz oba skandynawskie narody.

Coraz uporniej chodzić poczynają obecnie słuchy, że na opróżniony tron norweski, w razie gdyby Norwegowie nie chcieli zamienić go na prezydencki fotel, cesarz Wilhelm wsadzić chce jednego ze swych synów. Jeśli to prawda, widzielibyśmy w Europie podobne nie scen politycznych z przed lat 35, prawdopodobnie jednak z innem jak podówczas zakończeniem. Przypominamy, że wówczas forsował Berlin kandydaturę Hohenzollerna na tron hiszpański, co stało się wreszcie bezpośrednim powodem wybuchu francusko-pruskiej wojny. Obecnie, wobec anglo-niemieckiego naprężenia, kandydatura Hohenzollerna na tron norweski, kto wie czy nie doprowadziłaby do anglo-niemieckiego zderzenia. A ponieważ Niemcy zderzenia takiego boją się jak ognia, przeto wątpimy mocno, czy rozszerzane przez prasę wieści, jakoby cesarz Wilhelm czynił starania w celu osadzenia w Norwegji jednego z synów, mają podstawę. Byłaby to gra, nie warta świecy, bowiem norweski swój apetyt, okupićby mógł Wilhelm ruiną całej morskiej potęgi Niemiec i zupełnym jej przez Anglję pogromem.

Cesarz i car.

W berlińskim *Tageblacie* w numerze z dnia 28. lipca znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł, zawierający treść rozmowy, jaką rzekomo mieli z sobą prowadzić car z cesarzem Wilhelmem podczas zjazdu w Björkö. Rozmowa ta, spisana przez jakiegoś Neumanna, jest nadzwyczaj charakterystyczną, gdyż słowa włożone przez p. Neumanna w usta cesarza Wilhelma, są niejako odbiciem zapatrywań społeczeństwa pruskiego na Polaków i na ich stosunek do Niemców.

Artykuł p. Neumanna opiewa:

(Duży salon na pokładzie okrętu, urządzony z przepychem; w wygodnych fotelach siedzą dwaj monarchowie. Lokaj ustawia przyrządy do palenia na stoliku i znika. Cesarz podaje carowi papierosa, a sam zapala cygaro. Monarchowie siedzą zamyśleni. Kłęby delikatnego, wonnego dymu zapełniają powietrze; obaj patrzą zadumani na szerokie morze).

Cesarz do cara: Widzisz tam ten mały punkt? to statek duński, a tam jeszcze jeden. Otworzyć okno? wszak jesteśmy sami!

Car: Sami? Sami nie jesteśmy nigdy.

Cesarz: Tu u mnie jesteśmy sami.

Car: Muszę z tobą otwarcie pomówić. Tyle spada na mnie rozmaitych trosk, a nie ma w mem państwie nikogo, któryby odmienie czegoś nie żądał.

Cesarz: A skąd wiesz, że ja od Ciebie nic nie chcę? Może aż nadto wiele! Bülow ma przy sobie w tece mnóstwo spraw, o których z Tobą przy sposobności pomówić muszę. Wynurz się jednak! Wszak wiesz, że nasi dziadowie żyli jak bracia i jak bracia dzielili z sobą zawsze radość i smutek.

Car: Powiesz mi otwarcie, co myślisz o mojej sytuacji?

Cesarz: Śledzimy ze współczuciem wszystkie wasze kroki i spodziewam się, że przejścia te wnet się zakończą. Oczywiście, żywimy jak dawniej uczucia najgorętszej przyjaźni.

Car: Nie chcesz mnie zrozumieć! Ja doznaję czasami takiego uczucia, jakby wszystko nademną i podemną się zapadało. Przy Tobie jestem spokojnym, ale jeżeli jestem sam, lub patrzę na dzieci... Powiedz mi, cobyś Ty zrobił?

Cesarz: Zawarłbym pokój, a rewolucję zdusił!

Car: Przecież Witte pojechał. Pokój pochłonie wiele ofiar, lecz wojna nie mniej ich pochłania. Pragnąłbym sam umrzeć. Wojny nie chciałem, zmuszono mnie do niej, zgwałcono poprostu! Dzień wieści o mojej flocie był dniem okropności! A Kuropatkin! I tak idzie ciągle; czasem myślę, że to halucynacja, że to nie może być prawdą!

Cesarz: Moi Hamburczycy, którzy są dobrymi kupcami, powiadają zawsze: Pierwsza szkoda najtańsza. Zawrzyj spokój, a zdobędziesz wolną rękę.

Car. A co potem?

Cesarz. To bardzo proste, wyobraź sobie, że jesteś Mikołajem I; wiesz co onby zrobił?

Car. Wiem, tylko nie wiem, jakby zrobił. Myślę zawsze o Ludwiku francuskim, to był człowiek jak ja, tylko, że podówczas rewolucja nie była tak podła, jak teraz! Wyobraź sobie naszego Sergjusza! A ci wszyscy inni! Mówią, że i na starego czcigodnego Pobiedonoscewa chcieli się targnąć! Jakie to beznożne, barbarzyńskie! takiego piekła jeszcze nie było!

Cesarz. Tem twardszym musisz być! nieubłaganym! To chciałem ci powiedzieć! Zgnieć wszelki bunt, nim na cal ustąpisz. Gdy się okażesz słabym, jesteś zgubionym!

Car. Ależ ja jestem słabym!

Cesarz. I my jesteśmy ludźmi, panujący jednak powinien przedewszystkiem nie ustąpić! Najpierw należy pokazać, że się jest panem, zanim się jakieś życzenia poddanych uwzględnia! Wszyscy jesteśmy na stanowiskach eksponowanych i nikt nie wie, co go jutro czeka! Bądźmy zgodni, odważni!

Car. Dziękuję ci! Rozważę, co powiedziałeś.

Tu nastąpiła chwila milczenia, każdy patrzył w dal, zajęty widocznie tą samą myślą, nagle popatrzyli sobie w oczy.

Car. Co zrobisz, jak mi się Polska zbuntuje?

Cesarz. Wejdę do Warszawy, aby ci ją oddać pokorną.

Car. Zrobisz to dla siebie czy dla mnie?

Cesarz. Dla nas obu; spokój w Polsce połączy nas na wieczne czasy!

Car. Ale co zrobi twoje wojsko?

Cesarz. Będzie posłusznem;

Car. Będzie? — nie wiem. Nie wierzę już w nic na świecie, nawet w twoje wojska. Toż znasz historję Odessy, musisz ją przecie znać!

Cesarz. Zapalisz jeszcze papierosa?

Car. Nie, dziękuję, nie palę tyle.

I znów długa pauza.

Car. Jaką konstytucję nadałbyś po zgnieceniu rewolucji?

Cesarz. Po zgnieceniu rewolucji, byłbym liberalnym.

Car. Mnie powiedziano, że pruska konstytucję z roku 1816 byłaby dla nas odpowiednią. Nie znam jej.

Cesarz. Silny monarchizm może z każdą konstytucją panować.

Car. Czy i z rewolucyjnem prawem wyborczem?

Cesarz. I z tem nawet, lecz wpierw musi zwyciężyć.

Car. A jeżeli się niema ludzi, którzyby zwyciężać umieli?

Cesarz. To się ich szuka w odległych prowincjach... aż się znajdzie.

Car. Ja nie znam żadnych. Ty nie masz pojęcia, w jakiem ukryciu ja żyję i jacy ludzie są na świecie?! Mnie nie podtrzymuje nadzieja, tylko obowiązek — obowiązek utrzymania starej, dawnej Rosji!

Cesarz. Takiego obowiązku nie mamy, mamy tylko obowiązek naszą władzę utrzymać! Dawnych czasów nikt w biegu nie zatrzyma; i u mnie wiele się zmieniło.

Car. Wyście z Zachodu i macie inne uczucie, niż my! Rosja jest światem odrębnym, a ja kocham ten świat i chciałbym dla niego umrzeć! Bóg ochroni Rosję!

Cesarz. Oby cię strzegł, ciebie i twoich!

Car. Dziękuję ci!

Nieustająca komisja przemysłowa.

II. W dalszym ciągu wywiadu, na zapytanie: Czy obecnie zainicjowana walka Niemców przeciw rozwojowi galicyjskiego przemysłu może wpłynąć na przebieg prac nieustającej komisji, odpowiedział dr. Małachowski:

Mojem zdaniem, nie; pomimo tej konkurencji Niemców, Czechów i Polaków w rzeczach produkcji i zbytu, wszyscy czują potrzebę wzmocnienia stanowiska przemysłowców wogóle, przez reformę ustawy, która z walką konkurencyjną nie ma i nie może mieć żadnego związku.

Obrady ostatnich trzech dni dowodzą też, że walka ta nie wpłynęła na prace komisji.

— Czy poseł Doboszyński w generalnej debacie poruszył kwestję tylko ogólnie, czy też omawiał także postulaty kraju; gdyż w sprawozdaniach telegraficznych, przemówienie tego posła podane było bardzo krótko.

— Naturalnie, że omawiał postulaty kraju i spełnił wybornie swoją misję w obronie autonomicznych praw kraju. Przemawiał po myśli moich wywodów, które wypowiedziałem w marcu w pełnej Izbie w imieniu Koła polskiego i na te wywody moje się też powołał.

Centralistyczne tendencje rządu są widoczne w przedłożeniu rządowem i będziemy się starali je zwalczać wnioskami ku rozszerzeniu kompetencji władz krajowych.

Walka będzie ostrą; naprzykład przy decyzji, czy instruktorzy stowarzyszeń przemysłowych mają podlegać namiestnikom, czy też ministerstwu?

Wyłączenie ich z pod władzy i kontroli naczelnika krajowego rządu, byłoby znowu wyłomem w zakresie praw krajowego rządu. Czy zyskamy w tym kierunku większość — nie wiemy — polityczne różnice nie zarysowały się jeszcze w tym względzie dość jasno. W każdym razie, mamy dla naszej akcji dostateczne wskazówki w uchwałach krakowskiej i lwowskiej Izby handlowej, w uchwałach wieców przemysłowych w latach 1894 i 1902, wreszcie w opinji lwowskiej Izby handlowej, wypowiedzianej w r. 1903 o projekcie rządowym, a co do mnie wreszcie, mam wskazówki z konferencji mojej z członkami sekcji przemysłowej lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, w lutym b. r. odbytej.

— Pan poseł ma przydzielony referat o władzach przemysłowych i postępowaniu; słyszałem, że w celu przygotowania referatu, jeździłeś pan za granicę, dla zbadania działalności władz w innych państwach. Jakie pan poseł zebrał tam doświadczenia?

— Tak jest, — jeździłem w Czerwcu do Niemiec, Francji i Szwajcarji, przypatrzyłem się działalności władz i sądów przemysłowych w Monachjum, Strassburgu, Nancy, Lyonie i Bazylei i zebrałem dość interesujące daty i materjały, które zużytkuję w moim referacie. Sprawdziłem, że szczególnie ławnicze sądy w Niemczech funkcjonują znakomicie, ku ogólnemu zadowoleniu interesowanych i byłoby bardzo wskazanem zastanowić się nad kwestją, czyli u nas nie mogłyby być wprowadzone przynajmniej dla niektórych kategoryj spraw cywilnych i karnych. Wiadomo mi, że ministerstwo sprawiedliwości czyni w tej mierze studja przygotowawcze.

— Jak postąpiły prace komisji?

— Dotąd wszyscy członkowie komisji są bardzo gorliwi. Rozpoczęliśmy nasze obrady 17 zm. Dwa posiedzenia zajęła gruntowna generalna debata, poczem rozpoczęliśmy specjalną dyskusję nad egzaminami uczniów i nad wprowadzeniem Kas przymusowych dla członków stowarzyszeń. Przepisy, dotyczące tych spraw zostały już uchwalone w zeszłym tygodniu; w tym tygodniu dyskutowaliśmy nad najważniejszą może częścią ustawy przemysłowej, nad przepisami o organizacji stowarzyszeń przemysłowych, (§§ 107 do 130 ustawy przemysłowej). W tygodniu odbywamy co najmniej pięć posiedzeń po kilka godzin. Nieco rozwlekłym dyskusjom staram się zapobiedz, przedstawiając na posiedzeniu 27 zm. zebranym członkom komisji konieczność szybkiego tempa prac naszych. Odniosło to ten skutek, iż posłowie sami wzajemnie kontrolują się, gdy który niezupełnie ściśle trzyma się przedmiotu rozpraw, a w każdym razie widoczne są chwalebne starania zwięzłego, krótkiego przemawiania.

— Jak długo potrwają prace komisji?

— Tego niepodobna dokładnie oznaczyć, gdyż niemożliwe przewidzieć, jakie kontro-

---

(2)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

— Pan umiera! — zawołała gospodyni z przerażeniem.

— Tak — odpowiedział Piotr — i tylko wy, moja Marjetto, moglibyście mi życie uratować. Umieram z ciekawości, a szczęście prawdziwe, że przybywacie w samą porę, aby mnie od śmierci ocalić. Musicie powiedzieć mi wszystko, co chcę wiedzieć.

Pod wpływem żartobliwych słów Piotra, twarz gospodyni rozpogodziła się; przerażenie, którego nabawiło ją wspomnienie o śmierci, zniknęło, a miejsce jego zajął uśmiech.

— A to dopiero signorino mnie przestraszył! — rzekła z wyrzutem, grożąc mu poufale palcem.

— Nie gniewajcie się, Marjetto i darujcie mi, żem sobie z was zażartował — bronił się Piotr, przybierając minę skruszonego grzesznika, poczem dodał: — Chwała Bogu, żeście przyszli. Jesteście moim aniołem-zbawcą i proszę was, powiedźcie mi, kto jest właścicielką tej uroczej okolicy?

Marjetta żachnęła się, a na jej okrągłej, ogorzałej twarzy, pojawił się wyraz zdziwienia i zakłopotania.

— Kto jest właścicielką? — powtórzyła. Piotr poruszył się niecierpliwie.

— No tak, o to właśnie pytam.

Gospodyni wlepiła weń wzrok badawczy, poczem zapytała przezornie, ale bez cienia podejrzliwości:

— To o tem nie ma wzmianki w kontrakcie najmu mieszkania?

— Naturalnie, że musi być — odparł Piotr wymijająco — ale ktoby tam pamiętał o takich rzeczach. A zatem: kto jest ona?

Gospodyni westchnęła, wznosząc oczy w górę z wyrazem determinacji.

— Dziedziczką tych włości, a temsamem i gospodynią signorina jest księżna di Santangiolo — rzekła z uległością, poczem, jakby już samo wymienienie tego nazwiska ją rozentuzjazmowało, tak ciągnęła dalej: — Mieszka w tym oto zamku Ventirosa. Należy do niej wszystko, co tylko signorino objąć może stąd wzrokiem dokoła, cała ta okolica, wszystkie domy, wille, wszystko.

Mówiąc to, rozłożyła wszersz ręce, zakreśliła niemi koło i potem znowu je złączyła, pragnąc tym ruchem uzmysłowić to, co określiła słowami.

— Jakto, więc należy do niej cała Lombardja? — zapytał Piotr z niedowierzaniem.

— Cała Lombardja? *Ma che!* — odpowiedziała gospodyni lekceważąco. — Jakżeby mogła cała Lombardja należeć do jednego człowieka?! Nie, ale należą do niej wszystkie te dobra, wszystkie domy, wille.

— Ale któż jest ona? — zapytał znowu Piotr.

Marjetta spojrzała na niego ze zdziwieniem i pewnego rodzaju politowaniem zarazem.

— Przecież powiedziałam to panu właśnie dopiero co!

Następnie, jakby mówiła do głuchego, zawołała na cały głos:

— Księżna di Santangiolo... *la proprietaria di tutte queste terre, tutte queste case, tutte, tutte, tutte!...*

— Tak, tak, wszystkich tych dóbr, wszystkich domów — przerwał Piotr. — Jużeście mi to raz powiedzieli, ale nie o to mi chodzi. Pytałem was o to, kto ona jest, a wy obchodzicie to pytanie ciągle w kółko, jak kot misę z gorącą kaszą.

Z twarzy Marjetty wyczytać można było, że stara się zebrać wszystkie swoje władze duchowe i umysłowe. Wpatrzyła się uważnie w oczy mówiącego, a w spojrzeniu jej widać było, że pragnie szczerze odgadnąć, jeżeli już nie zrozumieć, znaczenie słów Piotra. Wreszcie twarz się jej rozjaśniła.

— Teraz rozumiem — rzekła z nieukrywanem zadowoleniem. — Signorino życzy sobie dowiedzieć się, kim jest nasza pani osobiście.

— Właśnie, właśnie—potwierdził Piotr.— Widzę, że wyraziłem się przedtem niejasno, ale wy, Marjetto, mimoto odgadliście dokładnie, co miałem na myśli. A zatem pani wasza...

— Jest wdową po księciu di Santangiolo — wtrąciła z pospiechem gospodyni, w przekonaniu, że powiedziała już wszystko.

Ale Piotr nie myślał zadowolić się tak mało mówiącą odpowiedzią, to też rzekł:

— Więc to już wdowa? Hm! Nigdybym nie był tego o niej powiedział. Wygląda ona tak jeszcze młodo.

— Bo też i nie jest ona bynajmniej starą — potwierdziła Marjetta z właściwą sobie prostotą. — Ma najwyżej dwadzieścia sześć lub siedm lat. Wydano ją zamąż z klasztoru, lat temu może dziewięć. W pięć lub sześć lat potem umarł książę.

— A on, czy był także młody i piękny? — pytał dalej Piotr.

— Młody i piękny? *Ma che!* — odparła gospodyni z odcieniem ironji w głosie. — Miał już z górą czterdziestkę i był porządnie otyły, ale zresztą dobry był z niego człowiek.

— Tem lepiej teraz dla niego.

— *Già!* — potwierdziła Marjetta, żegnając się nabożnie.

— A czy nie moglibyście mnie w jaki sposób poinformować co do tego — ciągnął dalej Piotr swoją indagację — skąd pochodzi, że księżna wasza mówi tak dobrze po angielsku, jakby była rodowitą Angielką?

Na twarzy Marjetty pojawił się tajemniczy uśmiech.

— *Come?* Więc księżna mówi po angielsku?

— Tak, mówi tym językiem równie biegle, jak ja, w Anglji urodzony i wychowany.

— Ah, toż to zupełnie naturalne — rzekła na to gospodyni — bo księżna była przecież Angielką.

— Ono! Była Angielką? Naprawdę? A czemżeż jest w takim razie teraz?

— *Ma!* Oczywiście Włoszką, a to od chwili, w której zaślubiła zmarłego księcia — odparła Marjetta z głębokiem przekonaniem.

— Istotnie? Więc tu u was ludzie tak łatwo zmieniają skórę na grzbiecie? No, no, nie wiedziałem o tem.

A widząc zdziwienie na twarzy gospodyni, dodał zaraz:

— Ale dajmy temu pokój. Tak czy owak, księżna jest prześliczną kobietą.

— To signorino ją widział? — zapytała Marjetta, oddychając z widoczną ulgą.

— Tak mi się przynajmniej zdaje. Kiedym siedział tutaj, na tej ławce, z tamtej strony rzeki zjawiła się wspaniała postać kobieca i rzekła, że jest moją gospodynią. Możliwe, że była to może jaka oszustka, ale nie zdaje mi się, bo ani słówkiem nawet nie wspomniała o zapłacie czynszu. Ubrana była w białą suknię; jej postać, włosy i głos, wionęły chłodem rzeki, ale za to oczy...

— Tak, to musiała być księżna — przerwała Marjetta z potakującym ruchem głowy.

— Piękna, prześliczna księżna! — wykrzyknął Piotr z nieudanym zapałem. — Od lat uważałem ją zawsze za najpiękniejszą kobietę w Europie.

Marjetta otwarła szeroko oczy.

— Od lat? — zapytała ze zdumieniem.— Więc signorino ją zna? Widział ją już przedtem?

Piotrowi przyszedł w tej chwili na myśl frazes z jakiegoś, czytanego niedawno romansu, nie omieszkał go też zaraz przy tej okazji zastosować.

— Zdaje mi się, że jest ona moim bratem, którego dawno uważałem za straconego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wersje i jakie debaty wywołają poszczególne przedmioty.

W każdym razie przez sierpień i wrzesień komisja bez przerwy obradować będzie i być może, że we wrześniu prace będą mogły być ukończone.

Jeżeliby Sejmy na wrzesień zostały zwołane — wówczas prace komisji doznałyby przerwy — gdyż wedle ustawy z 30 lipca 1867 podczas sesji sejmowej posiedzenia nieustających komisyj nie mogą się odbywać, jeżeli niektórzy członkowie komisji są posłami sejmowymi.

— Jakie są najważniejsze punkty reformy ustawy przemysłowej?

— Projekt reformy obejmuje przedewszystkiem dalsze racjonalne ukształtowanie sposobu nabycia i udowodnienia należytego uzdolnienia fachowego, jako środek podniesienia stanu przemysłowego i zapobieżenia dyskredytowania rzemiosła tak zwanemi fuszerkami. Do tego celu zdąża wprowadzenie obowiązkowego egzaminu dla uczniów przemysłowych, ściślejsze ustanowienie warunku pewnego oznaczonego czasu nauki i praktyki, surowsze przepisy co do uczęszczania do szkół uzupełniających, co do utrzymywania uczni i co do nielegalnego uchylania się bocznemi drogami od obowiązku zyskania fachowego uzdolnienia.

W związku z tem są przepisy, utrudniające uzyskanie dyspensy i szczególne normy, określające dokładnie, które osoby należące do spółek handlowych, mają przedłożyć dowód uzdolnienia, wreszcie przyznanie stowarzyszeniom prawa czynienia u władzy przemysłowej oświadczeń w sprawie wydawania kart przemysłowych i prawa konfiskaty sfałszowanych, nieprawdziwych i nieważnych dokumentów, przedkładanych dla zyskania dowodu uzdolnienia.

Drugim ważnym punktem projektowanej reformy jest udoskonalenie organizacji stowarzyszeń przemysłowych, rozszerzenie ich zakresu działania tak wewnętrznego jak i zewnętrznego, ułatwienie tworzenia i powiększenia liczby stowarzyszeń fachowych, związków stowarzyszeń, przyznanie związkom specjalnego zadania doradczego, a stowarzyszeniom prawa rekursu w wielu bardzo ważnych dla przemysłu sprawach, w projekcie wyszczególnionych i znaczne rozszerzenie celów stowarzyszeń, tak w kierunku humanitarnym jak ekonomicznym i kulturalnym, wreszcie ustawowe unormowanie instytucji instruktorów stowarzyszeń, wprowadzonej tylko drogą rozporządzenia, instytucji, działającej pożytecznie w interesie rozwoju przemysłu.

Projekt reformy zajmuje się dalej niektóremi kategorjami przemysłu, które jak skonstatowano, szczególnie ucierpiały w dotychczasowych warunkach przemysłu, a mianowicie przemysłem gospodnim i szynkarskim, kominiarskim i przemysłem wytwarzania artykułów odzieży — i podaje celem poparcia rozwoju tych kategoryj przemysłu specjalne ustawowe środki ochronne.

W związku i w konsekwencji powyższych reform, są zmiany co do określenia przestępstw, ustanowienia kar, zakresu działania władz i postępowania w sprawach przemysłowych.

Wszystko to niewątpliwie bardzo ważne dla przemysłu sprawy. Zadania nie łatwe, ale domagające się oddawna definitywnego uregulowania.

Wobec sprzecznych żądań i interesów poszczególnych kategoryj przemysłu i rękodzieła, niepodobna myśleć o tem, iżby projektowana reforma mogła zadowolić wszystkich interesentów we wszystkich szczegółach. Jak sprzeczne zaś są interesa, wystarczy wskazać na ciągłą walkę handlarzy gotowych towarów, odzieży i obuwia z rękodzielnikami, na ciągle istniejące kontrowersje między małym a wielkim przemysłem, między rękodzielnikiem i fabrykantem, a różnice istnieją niekiedy nawet w łonie jednej i tej samej kategorji przemysłu jak np. u fotografów, z których niektórzy pragną być przydzieleni do kategorji wolnego przemysłu artystycznego, inni zaś do kategorji przemysłu, wymagającego praktyki i dowodu uzdolnienia.

Tego rodzaju różnice, występują też i w łonie nieustającej komisji i powodują dłuższe dyskusje; mimo to sądzę, że komisja przemysłowa będzie mogła po hlubić się pewnymi pozytywnymi rezultatami, składa się bowiem przeważnie z osób, bardzo gruntownie obznajomionych ze sprawami i potrzebami przemysłu. Jeżeli więc tylko wyczerpie sprawy, objęte projektem rządowym i przygotuje odpowiedni materjał dla obrad Izby posłów, to spełni bardzo wdzięczne zadanie i zasłuży się niepomiernie dla rozwoju przemysłu.

Z wystawy i zjazdu.

Leodjum, 26 lipca.

IV.

(Ze zjazdu; automobile na wystawie; meble belgijskie; Niemcy i Amerykanie; Chińczycy i Japończycy; japońskie meble i malowidła; kolonje francuskie; Kanada; Bałkan).

Depesze doniosły wam już o otwarciu kongresu i pierwszym dniu obrad. Nie będę uzupełniał telegramów, tylko później, razem napiszę o zjeździe, jego obradach i zabawach; na razie zaznaczę tylko, że uroczystość wallońska na wystawie, na „Lądzie i morzu", była tak piękną i pełną uroku, taką *féerie*, iż może nawet rywalizować z tego rodzaju uroczystościami w rozkosznej Wenecji.

Dodam także, że wśród głośnych owacyj urządzono serdeczne przyjęcie prezydentowi Singerowi i p. Thaunay, sekretarzowi generalnemu, który u dziennikarzy wszystkich krajów cieszy się żywą sympatją z powodu zapału, z jakim oddaje się pracy nad utrwaleniem instytucji międzynarodowego związku prasy.

A teraz powracam do wystawy.

Tuż przy moim hotelu, wsiadam do tramwaju (podzielonego jak i u nas na dwie klasy) i docieram do *Port de Commerce*, skąd przez ogród zoologiczny dostaję się na plac wystawy od strony pałacu starej sztuki. Tu drugi podatek komunikacyjny, bardzo zresztą unormowany: za 10 centim. przejeżdżam tramwajem automobilowym przez cały prawie obszar wystawy do hali przemysłowej. Nie lubię jazdy automobilem, na samą maszynę zaś zapatruję się z tak ciasnego punktu widzenia, jak nasi włościanie na Podolu przed trzydziestukilkoma laty na pierwszą lokomotywę. Antypatja moja do samochodów utrwaliła się znakomicie na placu wystawowym: robią one tak nieznośny hałas i pozostawiają po sobie tak niemiły zapach, że psują świetne zresztą wrażenie wystawy. Nie mogłem zrozumieć, dla czego zastosowano w miejscu, w którem codziennie tysiączne gromadzą się tłumy, ten najmniej właściwy środek komunikacyjny. Wytłómaczono mi to względami finansowymi. Każdy inny rodzaj wehikułów w obrębie wystawy, ażeby wrócił wkłady, wymagał opłaty 10—15 centimów od osoby; tymczasem fabryki samochodów urządziły tę jazdę bezpłatnie w celach własnej reklamy, oszczędzając w ten sposób komitetowi znacznego kłopotu.

Odwiedźmy pawilon przemysłowy. Tu pierwszą rolę grają stroje i znane ze swej elegancji i dobroci meble belgijskie, które poszukiwane są w całym świecie. Są tu wszelkie ich rodzaje: gięte, plecione, rzeźbione; od najbardziej pojedynczych do najwykwintniejszych, we wszystkich możliwych stylach i kolorach. Śliczny jest garniturek buduarowy z różowego drzewa i z blado-różowem obiciem, imponujące urządzenie salonu w stylu Ludwika XIV, tak łudzące, że tylko znawca potrafi odróżnić kopię od stojącego obok oryginału. Naśladowaniom t. zw. biurek amerykańskich przyznają nawet Amerykanie wyższość nad oryginałem co do elegancji i lekkości. Przeważna część mebli jest w stylu *moderne*, są jednak i poważne, stare meble, z dużą, trzy osobową kanapą i wielkimi, poręczowymi fotelami, jak to za naszych dziadków bywało. Są to meble, kupowane zwłaszcza przez Holendrów. Przemysł meblowy belgijski jest na wystawie świetnie zastąpiony; jego zaś powodzenie udowadniają karty, oznajmiające ilość poczynionych według wzorów obstalunków.

Obok mieszczą się Amerykanie, Niemcy, Japończycy i Chińczycy. Sąsiedztwo Azjatów bynajmniej nie wychodzi na korzyść obu tych tak zarozumiałych na swoje dzieła ras. Zarówno Niemcy, jak Amerykanie, nie zdołali urządzić jednolitej wystawy. Każdy z przedsiębiorców, (bo o wystawcach mówić nie można), urządzał się tak, jak mu się zdawało najlepiej dla celów spekulacyjnych. Oprócz wystawy węglowego syndykatu reńsko-westfalskiego, która traktowana jest poważnie, oddziały niemieckie i amerykańskie robią raczej wrażenie bazaru, niż popisu. Także i jakość towarów jest wielce słaba.

Zupełnem przeciwieństwem są bogate i świetnie zaaranżowane oddziały wschodnie; warkoczowi Chińczycy obesłali wystawę niezrównanymi swemi wyrobami artystycznymi (rzeźby, bronzy, wazy, laki, wachlarze), które od czasu do czasu przedzielają kolumny, urządzone z paczek i liści herbaty najróżniejszej jakości. Wszystko to pomieszczone w prześlicznie rzeźbionej drewnianej altanie, którą podziwiano na wystawie w St. Louis. Ale podobnie jak na placu boju i rozwoju społecznego, tak i tu potężne państwo Środka ustępuje pierwszeństwa małemu państwu Wschodzącego słońca. Wystawa na pozór skromna, jest w istocie wymownym dowodem odżywania wiekowej kultury na tle najnowszych zdobyczy ludzkiej myśli i wiedzy.

Cechą tego małego oddziału jest wszechstronność: meble japońskie np. w pawilonie firmy Yamanaka z Osaka, nietylko w każdym kierunku dorównywują wyrobom europejskim, ale pod względem oryginalności i artystycznego wyrobienia, znacznie je przewyższają. Ogromną ich zaletą jest, że pozostały wierne stylowi i tradycji i że nie kazi ich wpływ europejski, który niestety w innych wyrobach, z niekorzyścią dla nich, daje się uczuwać. Dział waz jest bogaty i doborowy; szczególnie t. z. *cloissoné*, nacechowane formalnym żarem barw, nęcą oko i — o ile kogo stać — kieszeń. Są to jednak rzeczy przystępne tylko dla miljonerów.

Drugie miejsce zajmują hafty, wprost mistrzowskie, a następnie malowidła na jedwabiu; w tych ostatnich celuje malarz Taniguki, kierownik artystyczny magazynu słynnej firmy S. Jida w Kioto i drugi Kamunura w Jeddo, świetny malarz zwierząt. Dość pierwotne, ale świadczące o znakomitym darze naśladownictwa Japończyków są koronki, wyrabiane w Osaka, natomiast kapelusze damskie wyrabiane ze słomy japońskiej są i pod względem gustu i elegancji i nadzwyczajnej lekkości pierwszorzędnym towarem. Ogromną ich ilość zakupiły belgijskie panie. Bardzo poważnie przedstawiają się inne dekoracyjne wyroby: ekrany, pulty, makaty i śliczne parawaniki; dział porcelany wytrzymuje porównanie z wystawą chińską, która w tym dziale jest bardzo obfitą. Wyroby bambusowe uzupełniają całość nadzwyczaj interesującego popisu kulturalnego Japończyków.

Nie mniej ciekawi są ludzie, którzy dozorują wystawy i z wyszukaną uprzejmością udzielają wszelkich objaśnień. Uśmiechnięci, ugrzecznieni, są jednak zamknięci w sobie: nie wdają się w rozmowę, wychodzącą poza zakres ich obowiązków. Niczemu się nie dziwią i niczemu nie oponują; słuchają cierpliwie, a odpowiadają tylko na zadane wprost pytania i wówczas są bardzo wymowni. Dobrano tam całą kollekcję lingwistów, tak, że każdy bez trudności porozumieć się może. Wystawowi Japończycycy cieszą się na wystawie i poza jej obrębem wielkimi względami publiczności.

Do działu wschodniego zaliczyć należy kolonjalną wystawę francuską; wiadomo, że nadsekwańscy władcy nie szczędzą ani kosztów ani trudu, o ile chodzi o godne sprezentowanie kolonij, których administrację pragną przedstawić w jak najlepszem świetle. I w Leodjum więc ten dział przedstawiono bardzo pokaźnie. Franko-Chiny wystąpiły wspaniale w grupie przemysłu artystycznego i osobliwości etnograficznych; w pierwszej budzą powszechną uwagę dwa olbrzymie kły słonia, pokryte nadzwyczaj delikatną rzeźbą, przedstawiającą kwiaty i motyle, w drugiej typy krajowców w strojach narodowych, podzielone według ras i miejsca zamieszkania. Należą tu dalej zbiory bogatego i dużego środkowo-afrykańskiego Konga, pomieszczone w pałacyku, zbudowanym na wzór rezydencji generalnego gubernatora w Boma. Dalej znajdują się wschodnie wyroby i produkty Tunisu i Algieru i wspomniany pawilon Kanady. Szerokie, zaokrąglone jego okna robią nadzwyczaj oryginalne wrażenie; wewnątrz zaś dzięki temu jest to jeden z najbardziej przejrzystych budynków. Tu panuje rolnictwo i łowiectwo: ogromne kolumny owoców i jarzyn, misternie w rozmaite desenie ułożone różne rodzaje zboża, wachlarze i makaty z liścia tytoniu, przegrodzone okazami narzędzi gospodarskich, mieszczą się obok łupu strzelców i trapperów.

Pouczającym i ciekawym jest kompletny gabinet wypchanych zwierząt, od groźnego bawoła, brunatnego i białego niedźwiedzia olbrzymich rozmiarów — do zmyślnego architekty zwierzęcego: bobra, jeszcze mniejszej jeżo-świni, żbika i rysia.

Z pomiędzy pawilonów bałkańskich, które główną wagę położyły na dział etnograficzny i wyrobów przemysłu domowego (Serbja, Bułgarja, Czarnogóra), prezentuje się na zewnątrz najpiękniej pawilon bułgarski, dzięki pięknym rodzinnym rzeźbom, najbogaciej zaś wewnątrz wygląda czarnogórski, najobfitszym, zwłaszcza w dziele postępu na polu oświaty — pawilon bułgarski.

Ost. Bar.

Mały fejleton

Legenda murzyńska.

Stwórca wszechświata, wielki odwieczny Duch, miał dwóch synów.

Obaj ci synowie, Rakorjago i Ravao wraz zeswemi niańkami zstąpili z nieba, aby zobaczyć, co się dzieje za niemi. A wtedy w cudownym raju, nie znając ani pory deszczowej, nie znając trudów, ani wojny, żyli w przyjaźni ludzie i zwierzęta.

Gdy przyszli na ziemię boscy młodzieńcy, pokochało ich wszystko, co żyło i co było martwe, gdyż wszystkim i wszystkiemu nieśli radość i wesele.

Ale pewnego razu młodzieńcy przyszli na morze i szli po falach, igrając z rybami, które sznurem płynęły ich śladem, bawiąc się z ptakami, które stadem krążyły nad głowami pacholąt.

Zapadła noc ciemna, burzliwa. Ryby schowały się na dno, ptaki pofrunęły do ciepłych gniazd swoich. Obłoki, które igrały na niebiosach i rzucały błyskawicami, spłynęły w morze deszczem kroplistym.

A gdy słońce weszło, nikt już nigdzie nie zobaczył boskich młodzieńców.

I zasmucił się świat cały.

Niańki pacholąt poczęły ich szukać. Wszystko, co żyło: ludzie, ptaki, zwierzęta, wyruszyło szukać młodzieńców. Ruszyły się z miejsca nawet drzewa, krzewy, kamienie. Szukali długo. Lata upłynęły, gdy wreszcie wszystko, co żywe było i nieżywe, zwróciło się do Stwórcy świata i poczęło błagać:

— Znużeni jesteśmy! Wskaż nam, gdzie synów twych szukać? Gdzie radość nasza? Gdzie wesele nasze? Już sił nam zbrakło, by szukać dłużej, a bez nich ciężko nam na ziemi.

— Zostańcie tam, gdzie się każdy z was znajduje! — rozkazał wielki Duch, Stwórca świata. — Synowie moi wszędzie są i nigdzie. Wszędzie z sobą macie radość swą i wesele. Zostańcie na miejscu i tego, co wam potrzeba, szukajcie w sobie samych!

Spełniły się słowa Potężnego.

Ludzie, rozsypani w poszukiwaniach po całej ziemi, tam zostali, gdzie komu wypadło. Zwierzęta i kamienie, które zagłębiły się w ziemię, by tam szukać młodzieńców, zostały tam, gdzie je rozkaz zastał. To też krety, robaki, węże — rzadko wychodzą na powierzchnię ziemi; kamienie tylko ręka ludzka z ziemi wydobywa. Drzewa, które częściowo zdążyły się w ziemię zagłębić, wrosły w nią korzeniami.

Tylko woda, na której po raz ostatni widziano młodzieńców, woda, z której powierzchni zniknęli, woda, która milczała i nie powiedziała, gdzie się podzieli młodzieńcy, skazaną została, aby wiecznie falowała, wiecznie była w ruchu i nie zaznała spokoju aż do końca wieków.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego, które to wydawnictwo posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 2 sierpnia.

Pod kapliczką na Wulce: Zebranie o godzinie 8 wieczorem.

W salach Muzeum przemysłowego m.: Wystawa obrazów, przeznaczonych do przyszłej miejskiej galerji sztuki. Od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (2): NMP. Anielsk. Świętosława. — (20): Ilyi pr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 28.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, między tem wiele słońca, słabe wiatry, bardzo ciepło, popołudniu, lub wieczorem skłonność do burzy.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dr. Antoniego Jurasa, dyrektorem szpitala powszechnego w Białej.

Konkurs na stypendja. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na dwa wsparcia po 120 koron rocznie, jakie z fundacji imienia cesarza Franciszka Józefa I, założonej przez śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego, ku uczczeniu i zachowaniu w pamięci odwiedzin cesarskich we Lwowie w r. 1880 z funduszu, przeznaczonego dla terminatorów w dniu 11 września 1905, będą nadane. Termin do 10 sierpnia.

Brutalny krawiec. W pracowni konfekcji damskiej Stauberów pod l. 17 przy ul. Halickiej, pracuje między innymi, jako robotnik krawiecki Jakób Grünberg i 14-letnia Berta Grossmanówna. Kiedy ta ostatnia przyszła wczoraj około 6 godziny z podwieczorku do pracowni, zwrócił się do niej Grünberg z żądaniem, by mu podała kamień do prasowania. Gdy Grossmanówna nie usłuchała jego rozkazu, uderzył ją w twarz, ta zaś udała się na skargę do pryncypała. Pryncypał udał się wtedy do pracowni, kazał Grünbergerowi zaniechać pracy i wymówił mu zajęcie, poczem wydalił się z pracowni. Po wyjściu pryncypała, Grünberg rzucił się na Grossmanównę i pobił ją pięściami do nieprzytomności. Pobita, która doznała między innemi i krwotoku z ust i nosa, odzyskała przytomność dopiero o godzinie 8 wieczorem. Brutalnego krawca aresztowano i oddano do więzienia.

Samobójstwo. W jednym z hoteli w Nowym Sączu odebrał sobie w tych dniach życie wystrzałem z rewolweru, Piotr Muchowicz z Grybowa. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Małoletnie koniokrady. Grzegorz Bukartyk, drążkarz, doniósł policji, że dnia 27 zm., tj. przed sześciu jeszcze dniami, dzieci Nikifora i Anny Hołowków, zarobników, 11-letnia dziewczynka i 9 letni chłopak, w towarzystwie jeszcze jednego, trochę tylko większego od siebie chłopca, wsiadły na pozostawiony chwilowo bez dozoru wóz jego, zacięły konie i odjechały w niewiadomym kierunku. Od tego czasu, po wozie, koniach i dzieciach, znikł ślad wszelki.

Carillon na wieży Jasnogórskiej. Świeżo odbudowana wieża Jasnogórska zyska piękną ozdobę w kunsztownie urządzonym zegarze. Wysoką jego wartość podniesie niewątpliwie wspaniały „Carillon", składający się z 36 dzwonów, które odgrywać będą odpowiednie pieśni ku czci Najśw. Panny. Pieśni będą trzy, a mianowicie jedne grane będą co godzinę, inne co półgodziny, inne wreszcie co kwadrans. Prócz tego w większe uroczystości odtwarzać będzie można dowolne pienia, za pomocą klawiatury połączonej odpowiednio z dzwonami. „Carillon" wykonano w Belgji (Malines), skąd też ma wkrótce nadejść. Dodać jeszcze należy, że pieśni nawet przy mechanicznie urządzonym wale będzie można dowolnie zmieniać. Pierwszy koncert dzwonowy odegra sam fabrykant.

Nowe pisma w Warszawie. Warszawska ajencja telegraficzna donosi z Petersburga, że główny wydział prasy udzielił koncesyj na następujące pisma polskie w Warszawie: p. Henrykowi Ehrlichowi na miesięcznik pod tytułem *Przewodnik robót technicznych w całem państwie*, oraz p. Stanisławowi Pienkiewiczowi na tygodnik p. t. *Praca polska*. — Na stanowisku redaktora tygodnika dla dzieci p. t. *Moje pisemko* zatwierdzony został p. Arzt, a jako wydawca *Książki* p. Turkuł

Ostatni potomek Guttenberga, wynalazcy druku, br. Moisberh, umarł w Nottenheim pod Frankfurtem nad Menem. Zmarły, ostatni potomek po kądzieli Gutenberga, był znanym hodowcą owoców i pisał dzieła w tej dziedzinie.

Dzielny czyn urzędnika kolejowego. Z Podłęża donoszą nam, że na tamtejszej stacji przed paru dniami miał wysiąść z pociągu nr. 17 jeden z podróżnych, niejaki Franciszek Treśko. Z niewiadomego jednak powodu nie wysiadł w Podłężu, dopiero, gdy pociąg był w ruchu, wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że zaczepił się surdut jego o stopnie wagonu, a następnie o koła, a tymczasem pociąg ciągnął go kilkadziesiąt kroków, tak, że byłby niezawodnie dostał się pod koła pociągu, gdyby nie wielka przytomność umysłu i odwaga tamtejszego urzędnika kolejowego p. Alojzego Welfelda, pełniącego zastępczo obowiązki urzędnika ruchu w Podłężu, który z narażeniem własnego życia w chwili największego niebezpieczeństwa pobiegł za pociągiem, pochwycił Treśkę i starał się go oderwać od pociągu. Jednak Treśko konwulsyjnie trzymał się już pociągu, widząc zdaje się w tem swój ratunek. Dzielny jednak urzędnik nie puścił już Treśki, tylko odciągał go z całej siły i gdyby nie przybiegł z pomocą robotnik Józef Klima, byliby obydwaj dostali się pod koła pociągu. Na drugi dzień komisja, wysłana z ramienia dyrekcji kolei, po zbadaniu sprawy przyszła do przekonania, że p. Welfeld ocalił z narażeniem własnego życia Treśkę.

Balonem do bieguna północnego. W Paryżu budzi obecnie nie małą sensację śmiały zamiar znanego żeglarza powietrznego, Marcillaca, który, wstępując w ślady André'go, zamierza dotrzeć do bieguna północnego balonem. Właśnie 11 sierpnia rb. upływa 8 lat, jak szwedzki inżynier André z dwoma towarzyszami: Strindbergiem i Fränklem, podjął szalenie odważną próbę dotarcia do bieguna północnego balonem. Jaki los spotkał śmiałych podróżników, gdzie dotarli, lub gdzie zginęli — dotychczas nie wiadomo. Przykład Andrégo nie przestrasza jednak Marcillaca; sądzi on, że przy zachowa-

---

(7)

Ost Bar

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Stare kościoły; obecna rezydencja; spacery mogunckie; ulica; przystanie; handel i przemysł; twierdza i nowe miasto; sympatyczna ludność).

W pobliżu muzeum wznosi się nadworny niegdyś kurfirsztów kościół pod wezwaniem św. Piotra, w którego kryptach spoczywa szereg władców duchownych i świeckich. Z innych kościołów tego, przeważnie katolickiego miasta (60%) wymienić należy dwa najstarsze: św. Kwentyna z IX. wieku, najczystszy gotyk i późniejszy nieco kościółek św. Krzysztofa. Oba te kościoły są licznie odwiedzane przez mieszkańców Moguncji; w pierwszym z nich słynie łaskami obraz Matki Boskiej Bolesnej, w drugim krzyż, u stóp którego nawet protestanci żarliwie się modlą. Najstarszym jednak kościołem, w którym w XI. wieku odbywały się koronacje królów, jest kościół św. Jana, obecnie protestancki. Z innych zabytków starego miasta, prócz wielu pięknych studzien, kolumn i pomników, wymienić należy pałac sprawiedliwości, choćby dlatego, że w ustach mieszkańców zatraciła się jego pierwotna nazwa Dalbergerhof, a utrzymała późniejsza, dla przybytku sprawiedliwości mniej pochlebna: *zu den drei Sauköpfen.*

Naprzeciw starego pałacu kurfirsztów, w którym obecnie panuje wiedza i sztuka, wznosi się rezydencja wielkoksiążęca, przerobiona z domu Niemieckich Rycerzy. Jestto ciężka, prawdziwie niemiecka budowa, bez smaku i stylu, godząca się w zupełnie ze znajdującym się obok arsenałem. Ale o kilka kroków dalej jakiż prześliczny odsłania się obraz! U stóp naszych Ren, błyszczący w słońcu jak rozpalona lawa, a na jego lewym brzegu cienista, zielona, długa aleja, najmilszy spacer w świecie! Tuż naprzeciwko arsenału przepyszny most, jeden z najpiękniejszych na Renie, rzucony w pięciu wielkich i zgrabnych łukach nad nurtami starej rzeki. Długość jego wynosi 590 mtr. szerokość prawie 14 mtr. Na promenadzie nadreńskiej znajduje się także okazały budynek, będący własnością miasta tzw. Stadthalle, w stylu włoskiego odrodzenia. Tu skupia się całe życie towarzyskie Moguncji, zwłaszcza w zimie; główna sala, miejsce zgromadzeń, balów, wystaw, uroczystości i zimowych festynów, pomieścić może bardzo wygodnie 3.800 osób, prócz tego zaś w około biegną szerokie krużganki, do których przytykają liczne mniejsze salony i olbrzymia restauracja, w której koncertują muzyki wojskowe i kapele miejskie. Kto chce rozkoszować się pięknym widokiem na miasto, rzekę i dalsze okolice nad Renem i Menem, powinien koniecznie odwiedzić t. zw. „Mathilden Terrasse", tuż za placem i pomnikiem Schillera (pomnik nie tęgi; w całej postaci ani śladu natchnienia, tylko niesmaczny patos teatralny); kto zaś lubi przechadzać się pięknemi, ożywionemi ulicami, niech zajdzie na „Grosse Bleiche" a przedewszystkiem na „Kaiserstrasse", zamkniętą od północy nowym dworcem w stylu włoskiego odrodzenia, z największym w Niemczech oszklonym peronem, od południa zaś nowym a bardzo pięknym kościołem św. Józefa. W porcie, a raczej przystaniach, warto posiedzieć chwilę i przypatrzyć się ożywionemu ruchowi. Pełno tu statków i łodzi, wśród nich wiele parowców i szkut holenderskich, które do niedawna jeszcze utrzymywały głównie komunikacje na Renie. Dziś niemieckie towarzystwa, bogate, silne, popierane przez rząd, wypierają z każdym rokiem flagę północnych żeglarzy. Moguncja, dzięki swemu położeniu jest ważnym punktem handlowym. Jest ona stolicą win reńskich, które też obok zboża stanowią główny przedmiot handlu; firm „pracujących w winie" jest nie mniej, jak 280. W Moguncji znajduje się także giełda zbożowa, której notowania w Niemczech mają poważne znaczenie. Przemysł miejscowy znacznie się rozwinął; są tu wielkie fabryki konserw, win musujących, mebli, które w Niemczech są bardzo cenione, a słynie też szeroko mogunckie ogrodnictwo i wyrób luksusowych powozów.

Moguncja, od czasu gdy powstało cesarstwo niemieckie, jest silną twierdzą, co naturalnie dla rozwoju miasta było bardzo niekorzystnem. Zdecydowała się więc jego reprezentacja wejść w układ ze skarbem wojskowym, celem posunięcia dalej rejonu fortyfikacyjnego, za co zapłacono 4,000.000 talarów. Na tym właśnie, tak drogo opłaconym terenie, wzniosło się nowe miasto, którego centrum stanowi wspomniana już Kaiserstrasse. Podobnie jak miasto, tak i jego mieszkańcy sprawiają na przejezdnym bardzo miłe wrażenie. Norymberczyk jest uprzejmy, ale po niemiecku; więcej jest ruchliwy i nie tak ociężały jak Monachijczyk, nie przedstawia na ogół biorąc tak opasłego typu, ale nie pociąga bynajmniej. Frankfurtczyk jest nerwowy i ciągle się spieszy; jednego obchodzi notowanie na giełdzie, drugi przegląda dzienniki tylko na to, ażeby zobaczyć „wo wird heute gerapft?, obaj zaś są prawie po prusku nie uprzejmi. Obywatele Moguncji, która przez lat 16 pozostawała pod bezpośrednim wpływem Francji, zyskali na tem stanowczo. Dobroduszność wiedeńska (z czasów przed Schönererem i Adlerem) łączy się tu z uprzejmością prawie francuską.

Na ulicach i spacerach widzi się ludzi wesołych, śmiejących się, pełnych humoru, nikt nikogo łokciem nie trąca, nikt nie depce po nogach. W restauracjach spotyka się nadzwyczajną uprzejmość, a każdy „bürger" uważa za swój obowiązek, informować obcego o całej przeszłości i teraźniejszości swego grodu.

Nad czystym, jasnym, słonecznym Renem, inni zaiste mieszkają ludzie, niż nad brudną, szarą, smrodliwą Sprewą — winne grona są szlachetniejsze niż chmiel!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nlu pewnych ostrożności, zdoła szczęśliwie dokonać przedsięwzięcia. Balon Marcillaca zaopatrzony będzie w motor, wytwarzający siłę na 25 dni. Motor ten będzie jednak tylko wtedy w ruch puszczony, gdyby nie było wiatru, lub, gdyby balon wskutek przeciwnego wiatru, zbaczał z obranego kierunku. Marcillac skonstruował mnóstwo nowych przyrządów i instrumentów do podróży powietrznej, jak: „Thernagen“, który będzie działał przeciw szkodliwemu wpływowi zimna polarnego na powłokę balonu, nowy przyrząd do wypuszczania gazu, dalej aparat, za pomocą którego balon utrzymywać się może na powierzchni wody, w razie, gdyby wpadł w morze i w. in. Śmiały aeronauta zabiera również aparat do telegrafu bez drutu, za jego pomocą zamierza znosić się ze Szpicbergiem, skąd ma nastąpić wzlot balonu. Jako balast, zostaną użyte artykuły żywności. Koszta wyprawy wraz z balonem i przyrządami, obliczono tylko na 90.000 franków, które Marcillac ma nadzieję wkrótce zebrać.

Jak car jeździ. Spotkanie się cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem na morzu wywołało pytanie, w jaki sposób car zdołał się wydostać z Peterhofu na swój okręt „Gwiazda Polarna“. Każdy krok cara — pisze *Daily Express* — był w ostatnich miesiącach wynikiem jego panicznej obawy przed zamachem. Car nie śmiał zbliżyć się do żadnego miejsca, gdzie mógłby się był ukryć jakiś człowiek z bombą. Jego „ucieczka“ z Peterhofu odbyła się w niedzielę rano pod ochroną małej floty łodzi patrolowych. Pałac leży w oddaleniu około 500 metrów od brzegu morskiego i jest połączony z morzem za pomocą kanału. Do tego kanału wiedzie most, zbudowany wyłącznie dla użytku rodziny carskiej. Otóż w niedzielę rano car w otoczeniu najwierniejszych sług udał się na most, wsiadł na mały parowiec i pośród łodzi patrolowych odjechał ku swojemu jachtowi. Car znajdował się już na pokładzie „Gwiazdy Polarnej“ zanim wszyscy mieszkańcy pałacu dowiedzieli się o jego wyjeździe.

Z za kulis deklamacyj patrjotycznych. Pod tytułem „Niepoprawni“ pisze *Dziennik Berliński*:

„Są tutaj domy towarowe i większe firmy kupieckie, które ze względu na klientelę polską z Księstwa i Królestwa Polskiego, utrzymują polskich pomocników handlowych. Nie wiele co prawda tych firm, ale dlaczego ich tak mało? Kto temu winien? Polacy sami.

„Polscy pomocnicy handlowi, zatrudnieni w firmach, liczących się jeszcze z klientelą polską, skarżą się na rodaków, czyniących tu swoje zakupy, że nietylko nie używają ojczystego języka, lecz nieraz wprost na przemówienie polskie ze strony ekspedjującego ich pomocnika odpowiadają, że to nie potrzebne, ponieważ władają dostatecznie niemczyzną, aby ich można po niemiecku obsłużyć.

Oto przykład: Do składu, w którym jest zatrudniony młody Polak, przychodzi częściej panienka po zakupna. Pomocnik Polak, który widywał ją nieraz na polskich zabawach, obsługuje ją po polsku. Po niejakimś czasie zjawia się jej matka, Polka, w składzie i w toku rozmowy prowadzonej po niemiecku w obecności szefa, odzywa się w te słowa: „Ach Sie sind wohl der Herr, der mit meiner Tochter immer polnisch spricht?! Das ist aber nicht nöthig, denn meine Tochter spricht gut deutsch“. (Ach, to pan pewnie jest tym, który z moją córką ciągle mówi po polsku? To niepotrzebne, bo moja córka dobrze mówi po niemiecku).

„Jak wobec takiego postępowania Polaków, a szczególnie Polek, żądać potem od firm niemieckich, żeby utrzymywały polskich pomocników kupieckich, żeby one szanowały polską klientelę i wogóle Polaków? Polacy i Polki, którzy tak postępują, szkodzą wręcz naszej sprawie narodowej, bo pozbawiają chleba naszą młodzież kupiecką i sprawiają w dalszej konsekwencji, że niemieckie domy towarowe i większe firmy kupieckie dochodzą do takiego lekceważenia przynoszących im grosz swój Polaków, iż nie uważają za potrzebne ani utrzymywać polskich pomocników, ani anonsować w polskich pismach“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

„Śmigusa“ numer najświeższy, z 1 b. m. obfituje w rozmaite humorystyczne utwory osnute na tematach z bieżących spraw politycznych, że wymienimy tylko wielce zabawne opisanie zjazdu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem, albo rzecz pt.: „Konstytucja w Rosji“. Bardzo wiele zajmuje się też *Śmigus* kąpielami i zdrojowiskami krajowemi, z których zamieszcza aż dwie „oryginalne“ korespondencje (z Jaremcza i Skolego), a również „kąpielową“ jest doskonała humoreska niezrównanego w swoim *genre* Przyjaciela, (Ad. Kitschmana), który w tym numerze pomieścił nową przygodę znanego nieszczęsnego „Balsamcia“: z rakiem i pijawką w kąpieli.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Ignacego Kranza, dyrektora gimnazjum w Podgórzu, na zastępcę przewodniczącego rady szkolnej okręgowej w Podgórzu.

Prezydjum namiestnictwa przyznało Janowi Prokopowiczowi, naucz. kier. 2-kl. szk. w Sołonce, w okr. lwowskim zamiejskim, za 40-letnią wierną służbę medal honorowy, ustanowiony z okazji jubileuszu cesarza.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich:

a) w gimnazjach: Edwarda Wazia św. Anny w Krakowie; Stanisława Sikorskiego, Władysława Koniecznego, Juljusza Trzcińskiego i Stefana Języka, św. Jacka w Krakowie; Adama Bittnera, Jana Müllera i Wawrzyńca Magierę III. w Krakowie; Józefa Szaflarskiego, Franciszka Tyralika, Józefa Rydla, Stanisława Nowaka i Kazimierza Barana IV. w Krakowie; ks. Piotra Szpilę i Tadeusza Rojka w Podgórzu; Oresta Polańskiego, Franciszka Kurzawę i Bronisława Gądka I. w Tarnowie; Alfreda Jarończyka, Romana Klimka, Stanisława Serafina, Józefa Gruszkę i Stefana Waltera II. w Tarnowie; Kazimierza Hełczyńskiego, Władysława Mossoczego i Tom. Jedlińskiego w Nowym Sączu; Józefa Krudowskiego, Franciszka Juna, Marjana Wiśniewskiego, Stanisława Fischera i dr. Ignacego Betta w Wadowicach; Zygmunta Kalafarskiego w Bochni; Florjana Sobieniowskiego i A. Bryzka w Nowym Targu; Bolesława Srokowskiego w Złoczowie; Juljusza Adamskiego w Jarosławiu; Adolfa Jampolera i Edwarda Lusiewicza w Brodach; Juljana Kubrakiewicza, Tadeusza Kaniowskiego i Stanisława Niemca w Stryju; Władysława Peca w Jarosławiu; Jana Stocka we Lwowie II; Marjana Dobrzańskiego w Samborze; ks. Piotra Drzewickiego w Drohobyczu; Eugenjusza Mogilnickiego i Stanisława Falkowskiego we Lwowie V; M. Staronia i Stanisława A. Wiśniewskiego w Dębicy; W. Jabłońskiego, Edwarda Klicha, Ottona Germana, Franciszka Hajduka, Ludwika Skoczylasa, Franciszka Orzechowskiego, w Jaśle; dra Stanisława Czerskiego i Jana Solaka w Przemyślu; Iwana Bodnara w Przemyślu; Ignacego Brzostowskiego i Franciszka Lubasia w Tarnopolu; Eugenjusza Baczyńskiego, Hilarego Brykowicza, Aleksandra Bojcuna i Piotra Moroza w Tarnopolu; Brunona Kozłowskiego i Ludwika Frączka Franciszka Józefa we Lwowie; Eugenjusza Kucharskiego i Jana Augustyńskiego w VII we Lwowie;

b) w szkołach realnych: dra Ludwika Biernackiego we Lwowie; Alfreda Reicha i Teodozego Borczowskiego w Krośnie; Joachima Frenkla w Śniatynie; Tadeusza Nowosielskiego w Tarnowie; Antoniego Ryniewicza w Stanisławowie; Stanisława Strońskiego i Eugenjusza Grosa w II we Lwowie; Zyszę Bassa w Tarnopolu.

Strejk robotników budowlanych.

W dniu wczorajszym nakoniec dobiegł kresu trwający od trzech tygodni z górą strejk robotników budowlanych.

Dzięki bowiem interwencji prezydenta miasta p. Michalskiego, który na prośby deputacji komitetu strejkowego podjął się przedwczoraj powtórnie pośredniczyć przy rokowaniach ugodowych pomiędzy pracodawcami a strejkującymi robotnikami budowlanymi, podpisaną została wczoraj u prezydenta miasta w obecności st. inspektora przemysłowego p. Nawratila ugoda, która opiewa następująco:

Ugoda, która między podpisanymi delegatami stowarzyszenia przemysłowego budowniczych i stowarzyszenia przemysłowego murarzy etc. z jednej strony, zaś podpisanymi delegatami robotników budowlanych z drugiej strony, w celu załagodzenia bezrobocia robotników budowlanych, rozpoczętego w dniu 10 lipca 1905, na dniu dzisiejszym w prezydjum miasta Lwowa w następującej osnowie zawartą została:

I. Przyjmowanie do roboty następować będzie na podstawie certyfikatu przyjęcia tu pod A) załączonego i integralną część tej ugody stanowiącego, jako też pod warunkami w tym certyfikacie wymienionymi, o ile niniejsza ugoda nie zawiera odmiennych postanowień.

II. Wystąpienie, względnie wydalenie z roboty może nastąpić bez wypowiedzenia, jednakże tylko w sobotę, nigdy zaś w innym dniu tygodnia. Dopuszczalnem jest także rozwiązanie stosunku roboczego dopiero za poprzedniem wypowiedzeniem, o ile strony w poszczególnem wypadku o pewien termin wypowiedzenia się umówiły.

III. Najniższe wynagrodzenie za pełny dzień roboczy czyli za 9 i pół godzin pracy dla robotników wynosi:

a) dla murarza ukwalifikowanego (czeladnika) wydatnie pracującego t. j. wyrabiającego dziennie 500 sztuk cegieł, lub 15 metrów kwadratowych wyprawy sufitowej, albo 20 mtr. kwadr. wyprawy gładkiej 3 k. 50 h.

b) dla cieśli ukwalifikowanego (czeladnika) wydatnie pracującego 3 k. 10 h.

c) dla pomocnika męskiego 1 k. 90 h.

d) dla pomocnicy 1 k. 40 h.

IV. Strony zgadzają się w zasadzie na wprowadzenie robót akordowych, zaś w celu ułożenia cennika celem unormowania robót akordowych wybiorą jaknajrychlej obie strony wspólną komisję, złożoną po 6 członków z każdej strony.

Ułożenie tego cennika nastąpić ma najpóźniej do grudnia 1905.

V. Ustanowione w ustępie I. „minimum“ wynagrodzenia, może być zredukowane tylko z powodu krótszego dnia pracy i to tylko w tym samym stosunku, w jakim czas pracy zostanie skrócony.

VI. Robota poza unormowanym czasem pracy do 2 godzin, będzie wynagradzaną w stosunku do umówionej płacy dziennej z podwyższeniem płacy dziennej z podwyżką 25 procent.

Za pracę nocną należy się podwójne wynagrodzenie.

VII. Pracodawcy zobowiązują się tak jak dotychczas ściągać przy wypłacie tygodniowej od robotników należne wkładki do Kasy chorych i do zgromadzenia towarzyszy i wypłacać je regularnie w odnośnej instytucji.

VIII. Pracodawcy zobowiązują się przyjąć napowrót do roboty strejkujących robotników, o ile ci odpowiedzą warunkom niniejszej ugody.

We Lwowie 1 sierpnia 1905.

Ugodę podpisali: prezydent miasta Michał Michalski, inspektor przemysłowy Arnulf Nawratil, zastępca szefa departamentu przemysłowego sekretarz Tadeusz Danielski, oraz delegaci pracodawców i robotników.

Po południu o zwykłej porze tj. o godzinie czwartej odbyło się w hali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie strejkujących robotników. Na zgromadzeniu tem obecnym był także poseł Daszyński i r. m. Hudec. Obrady, które trwały przez kilka godzin, miały przebieg bardzo burzliwy, ponieważ robotnicy, którzy już przed zgromadzeniem omawiali warunki ugody, nie chcieli zgodzić się na punkty ugody, dotyczące wypowiedzenia. W dyskusji, jaka się nad podpisaną przez delegatów obu stron ugodą wywiązała, przemawiało kilkunastu mowców; członkowie komitetu strejkowego, robotnicy, oraz przywódcy stronnictwa socjalno demokratycznego. W końcu przyjęto ugodę jednogłośnie. Wobec tego robotnicy stają dziś do pracy.

Po zgromadzeniu rozdawano między robotników chleb.

Wojna Japonji z Rosją.

W niewoli japońskiej.

Ruś między innemi podaje następujące szczegóły z opowiadań dwóch duchownych eskadry adm. Rożdżestwieńskiego, którzy powrócili do Petersburga z niewoli japońskiej. Należeli oni do dywizji Niebogatowa, służyli na pancernikach brzegowych: „Admirał Uszakow“ i „Sieniawin“ i obaj wynieśli dobre wrażenie z pobytu w Japonji.

Wedle ich relacji stosunek Japończyków do jeńców przechodzi wszelkie oczekiwania. Pomijając doskonałe ogólne obchodzenie się, Japończycy okazują względem jeńców delikatność niekiedy wprost wzruszającą. Oto, co mówi ojciec Zosima:

„Mogę powiedzieć otwarcie: że nie oczekiwałem takich stosunków. W pierwszej chwili miałem z nimi małe nieporozumienie. Gdy wyprowadzono nas ląd, majtkowie włamali się do składu spirytualjów i pozabierali je. Zwróciłem się do nich z napomnieniem, wskazując niestosowność takiego postępku w chwili, gdy część braci już zginęła, gdy ojczyzna jest już pohańbiona. Obecny przy tem Japończyk nie zrozumiał mnie widocznie i przypuszczając, że podszczuwam ludzi do buntu, udał się do komendanta. Ten przyszedł, popatrzył na mnie gniewnie, ale nic nie powiedział i nie pokazał nawet po sobie. Zwrócono tylko na mnie baczniejszą uwagę.

„Niemniej obejście ich jest wyszukane i co najważniejsza wchodzą oni w położenie jeńców. Kiedy np. wysiedliśmy na brzeg, było nas kilku, a szliśmy w towarzystwie jednego tylko Japończyka, czyniąc wrażenie turystów. Nie patrzył na nas nikt i dzięki temu uniknęliśmy przykrego uczucia jeńców, zwracających zazwyczaj powszechną uwagę. Jak oceniają Japończycy dumę jeńców, dowodzi fakt następujący: W pierwszą niedzielę po bitwie tsuszymskiej urządzili Japończycy pochód uroczysty z pochodniami, pieśniami i okrzykami „banzaj“; gdy jednak zbliżyli się do nas cała procesja, złożona najmniej z 5.000 osób, nagle ucichła i w milczeniu, by nie zwiększać w nas uczucia upokorzenia i hańby, przeszła obok.

„Obserwowałem również stosunek, jaki łączy oficerów i żołnierzy. Jest tak pełen prostoty, że aż dziw w nas wzbudza. W czasie pozasłużbowym prosty żołnierz podchodzi do oficera, prosi go o ogień, poczem razem palą i rozmawiają z sobą; to też oddani są ci żołnierze i sprawie, i oficerom! U nas co? Oprócz wymysłów, rzadko co innego posłyszeć można.

„Japoński żołnierz wszystkich swych wodzów zna, wszystkich widział własnemi oczyma, a nasz admirał Rożdiestwieński — proszę sobie wyobrazić — ani razu nie był na żadnym ze swych okrętów! Prawie nikt gu nie znał. Mówią, że zaraz pod odpłynięcia niedaleko Libawy, admirał przedefilował na swym okręcie przed całą eskadrą. Nie widziałem tego, ale wiem, że później przez cały czas nie pokazywał się wcale. Jakież uczucia mogą wobec tego żywić podwładni wobec swego admirała, nigdy na oczy nie widzianego!“

To samo potwierdza duchowny z „Uszakowa“. Admirał ani razu nie odwiedzał żadnego okrętu, a eskadrą zarządzał i kierował przy pomocy okólników i sygnałów.

Cała zaś eskadra zaopatrzona była w pociski niewybuchające, dalekomierze popsute i kiepskie celowniki.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)“

Z Mandżurji.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Gen. Leniewicz w telegramie do cara z dnia 25 z. m. stanowczo zaprzecza doniesieniu, jakoby położenie armji rosyjskiej było niepomyślne, lub nawet krytyczne. Wskutek tych doniesień w społeczeństwie rosyjskiem panują zupełnie mylne poglądy. Armja rosyjska nigdy nie była i nie jest osaczona. Japończycy może chcieli, ale nigdy w samej rzeczy nie obeszli skrzydeł rosyjskich. Stoimy — powiada Leniewicz naprzeciw siebie twarzą w twarz. Japończycy znajdują się w pewnem oddaleniu od naszej głównej siły; kilkakrotnie chcieli się zbliżyć, ale bezskutecznie. Duch w wojsku panujący napełnia najlepszymi nadziejami.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Gen. Liniewicz telegrafuje 31 lipca: Na froncie armii nie zaszła żadna zmiana. Na Korei dnia 25 z. m. oddział strzelców, który poruszał się w kierunku wąwozu Wuczulung, musiał się cofuąć przed pościgiem nieprzyjaciela. Japończycy, którzy ścigali nasz oddział, zostali odparci przez ogień naszej artylerji.

Zajęcie Sachalinu.

Tokio. Gen. porucznik Karaguchi ogłosił dnia 30 lipca wojskową administrację na Sachalinie.

Choroby w wojsku.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż wśród armji rosyjskiej szerzą się w zastraszający sposób choroby, którym zapobiedz nawet nie można, gdyż uczuwać się daje wielki brak lekarstw.

Car a Leniewicz.

Petersburg. (Tel. wł.) Car, dowiedziawszy się o zajęciu przez Japończyków Sachalinu, wysłał do gen. Leniewicza telegram, w którym wyraził zdziwienie z powodu tak słabej i nieudolnej obrony wyspy. Leniewicz odpowiedział na to, że musiał wszystkie siły wojskowe skoncentrować w Mandżurji i że wkrótce będzie mógł donieść carowi o zwycięstwie armji rosyjskiej nad Japończykami.

Gen. Stoessel.

Petersburg. (Tel. wł.) Na podstawie wniosku komisji wojskowej, car zwolnił gen. Stoessla z posady komendanta korpusu syberyjskiego, zatrzymał go atoli na stanowisku generalnego adjutanta przy sobie.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Zamach dynamitowy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, iż w miejscowości Sormowo, niedaleko Niżnego Nowogrodu, rzucono bombę dynamitową na budynek, w którym zakwaterowane było wojsko. Część budynku została zdemolowaną. Sprawca zamachu został w kawałki rozszarpany.

Olbrzymi pożar.

Petersburg. (Tel. wł.) Od wczoraj wieczora wielkie warsztaty kolejowe w Ufie stoją w płomieniach. Żar buchający uniemożliwia straży pożarnej ratunek. Szkody są olbrzymie. Przypuszczają, iż ogień podłożyli strejkujący robotnicy.

Widmo głodu.

Petersburg. (Tel. wł.) Urzędownie donoszą, że w gubernjach tulskiej, rjazańskiej, niżnonowogrodzkiej, penzeńskiej, samarskiej, symbirskiej, saratowskiej i orelskiej, żniwa wypadły tak fatalnie iż mieszkańcom tych gubernij grozi klęska głodu.

Obrady komitetu ministrów nad projektem Bułygina.

Petersburg. Krążą pogłoski, że w Peterhofie toczyły się wczoraj dalsze obrady komitetu ministrów pod przewodnictwem cara nad projektem Bułygina. Projekt miał ulegać gruntownym zmianom w duchu liberalnym i z pierwotnym projektem nie ma prawie nic wspólnego. Obrady nie dotyczyły punktów zasadniczych, lecz szczegółów, dlatego sądzą, że obrady potrwają jeszcze parę dni. Sądzą też, że manifest o reprezentacji narodowej ukaże się z pewnością w dniu 12 bm.

Z Królestwa.

O język polski na kolejach.

Warszawski *Kurjer Polski* donosi: Ministerstwo komunikacyj zawiadomiło radę zarządzającą kolei warszawsko-wiedeńskiej, iż co do prowadzenia biurowości w języku polskim w myśl ukazu z dnia 6 (19) czerwca b. r., nastąpi porozumienie z generał-gubernatorem warszawskim, rozporządzenie zaś rady zarządzającej co do podwójnych napisów na stacjach, na biletach, w ogłoszeniach i t. p:, zgodnie ze wskazówkami danemi dyrektorowi, ma być niezwłocznie wprowadzone w wykonanie.

Hojna ofiara.

Korespondent *N. Reformy* donosi z Warszawy, że jakiś niewymieniony ofiarodawca złożył w redakcji *Kurjera Warszawskiego* 100.000 rubli na prywatne szkoły polskie w Królestwie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Paralelki czeskie w Opawie.

Praga. (Tel. wł.) Do *Politik* donoszą z Wiednia, że równoległe klasy czeskie utworzone przed rokiem za rządów dra Koerbera, przy niemieckim seminarjum nauczycielskim w Opawie, przeniesione zostaną do Polskiej Ostrawy, gdzie będzie utworzone osobne, pełne seminarjum nauczycielskie.

Katastrofa podczas ćwiczeń.

Sztokholm. *Fideningen* donosi, że w sobotę przedpołudniem podczas ćwiczeń kompanji minowej w porcie Sandham w pobliżu Helsingforsu łódź najechała na minę podwodną. Łódź została zniszczona, 7 osób zginęło, 8 odniosło rany częścią cięższe, częścią lekkie.

Kongres sjonistów.

Bazylea. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu, uchwalono statut banku sjońskiego, którego działalność będzie obejmowała tylko Palestynę i kraje sąsiednie. Za statutem głosowało 2200 głosów, przeciw 540. Chociaż wiadomo było, że statut taki będzie uchwalony, mimo to ogłoszenie rezultatu głosowania, wywołało wielkie wrażenie.

Ponieważ na kongresie dyskusja jest bardzo obszerną, przeto obrady jego przedłużono o jeden dzień.

Niewypłacalny deputowany.

Paryż. Dzienniki donoszą, że rafinerje cukru, które zgłosiły niewypłacalność, były własnością nacjonalistycznego deputowanego Yalluzota. Słychać, że Yalluzot ma do zapłacenia 15 miljonów franków różnicy. Spekulacje cukrowe Yalluzota były już omawiane kilkakrotnie publicznie, a nawet w r. 1901 w Izbie deputowanych, gdy prokurator domagał się wydania Yalluzota sądowi karnemu za spekulacje lichwiarskie. Dzienniki socjalistyczne występują ostro przeciw Yalluzotowi i domagają się oddania całej sprawy sądowi.

Echa zjazdu w Björkö.

Paryż. (Tel. wł) Korespondent petersburski pisma *Echo de Paris* donosi, że car i cesarz Wilhelm podczas zjazdu w Björkö podpisali jakiś dokument. Na dokumencie tym położył swój podpis także Birilew, nie znając atoli treści tego dokumentu.

Zaprzeczenie.

Paryż. (Agencja Havasa). Pogłoska, jakoby flota francuska miała się w jesieni udać na Bałtyk, jest bezpodstawna.

Bad Gastein. Ministrowie Hartel, Call i Piętak odjechali do Wiednia.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja cesarska. Wiedeń. (Tel.) Cesarz sankcjonował uchwały Sejmu gal. nadające koncesje na pobór myt miastom Stanisławów i Brzeżany.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Franciszkowi Turek Niewiadomskiemu order Żelaznej Korony III. kl.

Wyrok w procesie o napad na komisarza policji. Kraków. (Tel. pryw.) W procesie o napad na komisarza policji Trzeciaka, dokonany na Kaźmierzu w nocy z 15 na 16 lipca, skazano 3 oskarżonych na rok ciężkiego więzienia, jednego na 10 miesięcy, jednego na 8 miesięcy, jednego na miesiąc aresztu, jednego na 2 tygodnie aresztu, a trzech uwolniono.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 sierpnia **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 102·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·—, Zakł. kred. lda h. i p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. kr. —·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88.25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61·50, Salma 214 zł. m. kon. 73·—, Pożyczka salcburska 142·25, zł. Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 141·90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 1 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 20·50, Staatsbahny 143·30, Diskont Comandit 193·75, Berlińskie Towarz. handl. 171·60, Laura 260·90, Bochum 251·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216· , Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 96·50, Kolej Meridionalna 153·50, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 222·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·30, Kolej Henry 121·70, Niemiecki bank narodowy 130·40, Kanada Profered 154·5 , Akcje żeglugi hamburskiej 163·90, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 264·—.

— **Berlin** 1 sierpnia. Austrjackie banknoty 88·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 sierpnia. Austrjackie kredyty 209·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·90, Laura —·—.

— **Paryż** 1 sierpnia. 4 procentowa renta 99·52, mąka —·—.

— **Wiedeń** 1 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 46 9 sztuk, w tem było z Galicji 54 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły o 2 k.

Niesprzedano 50 sztuki.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 15 sztuk po 78 do 82 kor., 39 sztuk po 83 do 91. 7 sztuk po 92 do 94 kor., — sztukę za —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76, krowy podtuczone po 58 do 74, bydło chude po 42 do 61 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 sierpnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Dembiński z Radziechowa. Dr. A. Surowiecki z Tarnobrzega. K. Piotrowski z Wrzeszczowic. S. Dmuchowski z Królestwa Pol. M. Jankowski z Wołynia. Z. Iwankiewicz z Kamieńca. A. Hoffman z Dżurowa. J. Winkler z Haldy. M. Łukasiewicz z Węgier. A. Malce z Rosji. K. J. Dwornicki z Uhnowa. E. Heuffel z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

20)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

Alicja przejęta rozkoszą, czuła się przestraszoną wzruszeniem ogromnem, którego tak pragnęła zaznać.

Ta pierwsza rozmowa o miłości, rozbudziła tajemne fibry, drzemiące w jej dziecięcej duszy. Serce jej rozwinęło się jak te róże, które wczoraj jeszcze były stulone, a o poranku piją rosę rozwiniętym kielichem.

— Więc przystajesz?... — słodko pytała Pola.

Głosem słabym jak tchnienie, Alicja odpowiedziała:

— Tak.

— Jesteś moją siostrą — mówiła Pola. — Jerzy zasługuje, aby być szczęśliwym. Był taki dobry dla nas. Po śmierci ojca przeżywaliśmy ciężkie godziny. Ale brat pomagał nam z daleka, dzieląc się swymi dochodami.

Alicja z niezupełną przyjemnością słuchała pochwał, których zakończenie nasuwało myśl o niedostatku. Ona nie dbała o bogactwa i nie miała pojęcia o ich doniosłości. Ale nie wyobrażała sobie dziejów miłości bez stosownych ramek. Nieświadoma życia, fałszywie pojmowała jego wzniosłość i zacność.

Wrażenia te były przemijające i nie zniweczyły jej uszczęśliwienia. Jerzy ją kochał, a ta droga Pola tak ślicznie przemawiała do niej. Ponieważ potrzebowała umocnienia swojej odwagi, zagadnęła ją o przyszłość:

— A teraz cóż my poczniemy?

— Moja matka przybędzie do Chenaie prosić o twoją rękę. Trzeba uprzedzić twoich rodziców. Twoja matka, która cię uwielbia, z pewnością nic innego nie pragnie jak twego szczęścia. A pan Dulaurens chętnie jej słucha.

Alicja posmutniała: zbudził ją ze świetlanego snu miłości powrót do życia rzeczywistego, którego instynktownie się lękała.

— Czy będę zmuszona wyjechać z... z Jerzym?

Maleństwo, nazwała młodego człowieka po imieniu, bo nie śmiała wymówić słowa: „narzeczony“, które paliło jej usta.

— Skoro będziesz jego żoną? — zdziwiona odparła Pola.

— Tak, tak, zapewne. Czy on wyjedzie bardzo daleko?

— Do Algieru.

— Oh! to strasznie daleko. Moja matka nigdy się na to nie zgodzi.

Piękne jej oczy zaszły łzami. Widziała już swoje szczęście rozchwiane.

— Może dla przypodobania się tobie chwilowo zrzeknie się Algieru. Ale nie odwódź go od jego karjery, Alicjo, bo ona jest pełna nadziei...

— Oh! Polu, ty wiesz, że we mnie nie ma nic heroizmu. Ale czyż on mało dał dowodów odwagi?

Pola nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Nigdy nie może być za wiele. My, Alicjo, które nie znamy życia na zewnątrz, strzeżemy ogniska domowego, możemy tylko umacniać naszych braci, mężów, synów, silnem i rozumnem przywiązaniem. Okazujmy nasze uznanie dla tych, którzy są ludźmi dzielnymi i pożytecznymi.

— Nigdy nie pomyślałam o tych rzeczach — rzekła Alicja.

— Jednakże kochasz Jerzego.

— Choćby nawet przestał być bohaterskim, tak samobym go kochała.

— Ah! — półgłosem odezwała się Pola, jak gdyby mówiła tylko do siebie. — Jabym się nie poważyła ścieśniać życie mojemu mężowi.

Alicja prawie że tego nie słyszała, tylko szła za swoją myślą:

— Skoro on mnie kocha, czyby nie mógł zostać ze mną przy swojej matce, przy moich rodzicach? Bylibyśmy tacy szczęśliwi? Nasz majątek wystarczyłby nam.

— On się na to nie zgodzi — odparła Pola.

I z pogardą, z uczuciem dumy, nie bacząc na swoją misję pokojową, dodała:

— Zatem, tybyś z nim nie pojechała?

Alicja odczuła pogardę i gorąco zaprzeczyła:

— Oh! wszędziebym pojechała za nim. Skoro ja go kocham... Co do mnie, najchętniej, ale...

Zawahała się chwilkę i z ogromnym smutkiem szepnęła:

— Moja matka...

— Matka cię kocha i przedewszystkiem pragnie twego szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·06	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.